Wróblewska, Elwira

Przyjaźń Izet-Bey'a z Gustawem Zielińskim

Notatki Płockie 5/2-16, 10-12

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ELWIRA WRÓBLEWSKA

PRZYJAŹŃ IZET-BEY'A z GUSTAWEM ZIELIŃSKIM

Józef Feliks Zieliński (1808—1878), działacz demokratyczny Wielkiej Emigracji, poeta i publicysta, znany pod pseudonimem Izet-Bey, był od lat dziecięcych związany głęboką przyjaźnią ze swym młodszym o rok kuzynem Gustawem.

...„ (Z Gustawem) chowałem się za młodu i zamki na lodzie nieraz razem stawialiśmy... Kochałem go zawsze od lat młodych, choć nas los tak rozdzielił"... („Dziennik", 1850, s. 49).

Od 7—8 roku życia mieszkali z rodzicami w Warszawie w tym samym domu. Naukę pobierali w szkołach pijarskich: Józef w Konwikcie żoliborskim, Gustaw w Szkole Wojewódzkiej. Kolegami Józefa, a zapewne również Gustawa byli późniejsi emisariusze — Artur Zawisza i Michał Wołłowicz.

Wspólne działanie w Noc Listopadową, przemilczane przez ich biografów, miało wyjątkową wartość dla ich przyjaźni, wzmocnionej przeżyciami patriotycznymi. Z wypowiedzi pamiętnikarskich Izet-Bey'a i jego korespondencji wynika, że owej pamiętnej nocy obaj z Gustawem razem z Erazmem Wróblewskim i Janem Turowskim byli czynni w pewnej akcji, mającej związek z wypadkami rewolucyjnymi w okolicy Łazienek i Arsenału.

„W noc listopada ja, Gustaw, Wróblewski (Erazm) i Jan Turowski ruszyliśmy razem ku Łazienkom i następnie do Arsenału" („Pamiątki" B, k. 168).

„Jan Turowski (student w r. 1830) 29 listopada był ze mną razem i z Wróblewskim Erazmem i Gustawem Zielińskim, mym krewnym, przy Ujazdowie, w Arsenale i na Starym Mieście" (Notatka Zielińskiego na liście Jana Turowskiego, zbiór płocki).

Powyższe dane znalazły także odbicie w liście Jana Turowskiego do Józefa (Bourges, 30. XI. 1832 r.): „Wczoraj skończyły się dwa lata, gdyśmy obydwa, pamiętasz, robili kurs ku Belwederowi i napowrót dorożką do Arsenału".

Dalsze losy Gustawa i Józefa potoczyły się odmienną koleją. Gustaw pełniąc służbę powstańczą w artylerii pod dowództwem kpt Kożuchowskiego, po upadku Warszawy z korpusem Rybińskiego wkroczył do Prus, skąd na życzenie ojca powrócił w strony rodzinne.

Józef bił się z nieprzyjacielem pod sztandarem 17 p.p.l., sformowanego na Mazowszu płockim głównie z celnych strzelców kurpiowskich; po przyłączeniu go do korpusu Ramoriny przeszedł razem z nim do Galicji, a następnie emigrował do Francji.

Na emigracji podzielając powszechną wiarę w możność rychłego powrotu do kraju z bronią w ręku — zapisał się w szeregi węglarstwa i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Wierzył, że wyzwolenie Polski dokona się za sprawą poświęconych demokratów, którzy niosąc ludowi prawa wolności i własności przy współdziałaniu patriotycznej szlachty krajowej poprowadzą zjednoczony naród do walki z zaborcą. W przemówieniach na obchodach 29 listopada, w pismach ulotnych i bojowej poezji patriotycznej oraz przez organizację składek na cele partyzanckie wzywał do zespolenia tułactwa pod hasłem nowej walki wyzwoleńczej. W tej namiętnej kampanii rewolucyjnej, zwłaszcza na przełomie lat 30-tych i 40-tych, ze szczególną ostrością zwalczał obóz Czartoryskiego za pośrednictwem satyr ogłaszanych na łamach „Pszonki".

W tym czasie Gustaw swe krótkie zetknięcie się z emisariuszem Arturem Zawiszą przypłacił 8-letnim zesłaniem na Sybir. Józef wstrząśnięty do głębi tą stratą, a zarazem oburzony biernością ofiar, które bezwolnie dały się uprowadzać w drogę prawie bez powrotu, w r. 1840 poświęcił bratu wiersz „Sybir", przepojony wzruszającym żalem zesłańca, którego cierpienia winny zapalić rodaków do walki na śmierć i życie.

Po powrocie z Sybiru Gustaw w liście do Józefa z dn. 14. VIII. 1843 zaapelował do jego serdecznych uczuć braterskich, pozdrawiając zarazem wspólnego przyjaciela Erazma. Uszczęśliwiony tą wiadomością Józef wyznał w odpowiedzi, z października t. r., że rozpamiętywanie w gronie przyjaciół wspomnień z lat młodzieńczych było dla niego największą pociechą w smutkach tułaczych. Sądził, że jego wędrowny tryb życia, uwarunkowany w tym czasie jak wiadomo jego pracą zarobkową w charakterze fotografa — dagerotypisty, zaprowadzi go w dalszą podróż: do Afryki, Azji lub Ameryki. W przeciwieństwie do siebie, skazanego jakby na wieczne tułactwo, w Gustawie wróconym krajowi pragnął widzieć pełnego zalet obywatela i przyszłego patriarchę rodziny, z którym łączyłaby go nadal serdeczna więź wzajemnych uczuć. Przy okazji swego planowanego wypadu w Poznańskie spodziewał się ujrzeć go niebawem osobiście, a narazie polecał jego opiece swą samotną matkę. Jeszcze 1 list Józefa do Gustawa, zachowany w postaci brulionu bez daty, zapewne z lat 50-tych, jest bolesną skargą zmęczonego walką z przeciwnościami losu i niedostatkiem emigranta, który traci nadzieję doczekania owoców swych poświęceń.

Mimo chwilowych załamań Izet-Bey bronił sprawy polskiej w r. 1848, 1855 i 1863. Jako naoczny świadek wypadków powstania poznańskiego w czasie Wiosny Ludów — w swej broszurze politycznej p.t. „La vérité" wystąpił przeciwko oszczerczym relacjom posła francuskiego w Berlinie, Circourta. Przebywając w l. 1850—1855 w Hiszpanii, zbliżywszy się do postępowej partii progresistów, po jej zwycię-

stwie w rewolucji 1854 r. został nagrodzony urzędem attaché rządu hiszpańskiego w Stambule, gdzie przy końcu wojny krymskiej działał na rzecz Polski. W dobie powstania styczniowego w swej pracy politycznej p.t. „Quelques erreurs de la politique russe" starał się przekonać opinię europejską o konieczności odbudowania niepodległej Polski.

Józef, ciesząc się na emigracji względną swobodą patriotycznych wypowiedzi, długo zachował prężność rewolucyjną. Autor „Kirgiza" w Polsce musiał milczeć. Przestawił się całkowicie na pracę organiczną.

Na schyłku życia obaj przyjaciele znów się spotkali. W r. 1873 Józef powrócił do Polski i zamieszkał u Gustawa w Skępem, gdzie zajął się porządkowaniem jego cennej biblioteki. Własny księgozbiór emigranta i większość jego spuścizny rękopiśmiennej zostały przekazane przez wnuka Gustawa Towarzystwu Naukowemu w Toruniu; część korespondencji i prac literackich, wśród nich również przekład „Kirgiza" na język francuski prozą przeszła ze zbiorami skępskimi do Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego.

SYBIR

Gustawowi Zielińskiemu — hołd węzłom krwi — przywiązaniu z lat młodych. 31 marca 1840.

Cierpieć i tęsknić — długo — bez końca
Na tej pustyni — wśród śniegów,
Gdzie wątły promień nie grzeje słońca,
Nie widać zielonych brzegów.

Gdzie mi nie kwitną rodzinne sady,
Nie mglą się ojczyste góry,
Kędy z dniem każdym ściera me ślady
Śnieg biały — równy — ponury.

Cierpieć bez winy — żyć śród pogrzebu,
Utracić wszystko na ziemi
I nie złorzeczyć ludziom i Niebu?
Nie płakać łzami gorzkiemi?

O! daj mi siły Panie nad Pany,
By unieść to ciężkie brzemię
O daj — bym godnie, Polak wygnany
Przecierpiał za własną ziemię.

Tam za górami — tam na zachodzie
Zasłana leży płaszczyzna;
Tam żyłem niegdyś w cichej zagrodzie,
Tam była moja Ojczyzna.

Lud w niej gościnny — chaty ubogie,
A niwy bogate w zboże.
Podróżny — w nocną, daleką drogę
Bezpiecznie puszczać się może.

Tam strzecha moja w dół pochylona:
W niej szczęście — miłość — dostatek —
I moja młoda — kochana żona —
I dwoje maleńkich dziatek.

O! jakże często w drobnem ich gronie
Przy ojców moich ognisku
Pieszcząc me dzieci — żonę na łonie
Tonąłem w rąk ich uścisku.

Raz w noc pochmurną — śród nawałnicy,
Gdy strugą lały się deszcze,
W wierzbowej nagle z traktu ulicy
Zabrzękły dzwonki) złowieszcze!...*

I gdzież się całe szczęście podziało?...
Gdzie dom mój — moja rodzina?...
Czyjeż to ramię z rąk mi porwało
Małżonkę — córkę i syna?

Ach! już lat tyle — tyle boleści
Od owej chwili przetrwałem,
Że o nich marzę jak o powieści,
Którą gdzieś — kiedyś słyszałem!

Myśleć już teraz prawie nie umiem
I kochać nie najdę siły!...
Ojczystej mowy słów nie rozumiem,
Co dawniej tak piękne były!

A moje biedne — małe sieroty?
Kto im o Polsce tam powie?...
Kto je nauczy wiary i cnoty,
By żyć — jak żyli przodkowie?...

Kto im Ojczyznę, z nędzą jej całą,
I wszystkie Ojczyzny dzieci,
Choćby z błędami, co Niebo dało,
Nad wszystko kochać poleci?...

Kto krwi niewinnej mej mścicielowi,
Gdy dojdzie wieku i siły,
Ojczyznę — ojca — braci — opowie
Czyje to ręce zabiły?...

O! biedne dzieci! — próżno wam Matka
Pociechę w czczych słowach rzuci,
Łudząc się sama i do ostatka
Wierząc, że ojciec wróci!

Wróci? — Kto? kiedy? — któryż z Polaków,
Których car w otchłań tę rzucił,
Z tych niw bez zboża — z tych pól bez szlaków
Do własnej Ojczyzny wrócił?

I my tak zginiem, jak poginęli
Przodkowie nasi w tych lodach;
I my — jak oni — równieśmy śmieli
Marzyć o Polski swobodach!

I my — jak oni — wam zostawiamy
Osierociałą puściznę!
Skalaną jarzmem — oblaną łzami
I rozszarpaną Ojczyznę!

Łzy i krew nasza — i nasze kości
Niech służą wam do budowy
Wielkiej, potężnej polskiej całości,
Wielkiej dziedziny Lechowej!

Do broni dzieci! — na Polski zbójców!
Bo lepsza śmierć śród szeregów,
Niż iść na Sybir, przykładem ojców
Konać śród stepów i śniegów!

Do broni bracia! bo lepiej zginąć
Na własnej bronionej ziemi,
Jak żebrać — czekać — a nawet słynąć
Niedolą między obcemi!

---

*) „Znane dzwonki feldjegrów, zabierających obywateli na Sybir. Dlaczego tak łatwo brać się dają te nieszczęsne ofiary tyrana — niechby każdy feldjegra przyjął wystrzałem z pistoletu, toby musieli Moskale całe szwadrony wysyłać na chwytanie i mniej by wywożono".

Do broni bracia! — bo co marzeniem
Dla przodków było od młodu,
To z waszym musi dziś pokoleniem
Przez czyn — być życiem narodu!

List Gustawa Zielińskiego do kuzyna, Józefa Feliksa, 14. VIII. 1843. (Załącznik do k. 168 „Pamiątek z czasów tułactwa" z uwagą: „Pierwszy list — jaki od Gustawa Zielińskiego w Emigracji po jego 10-letnim wygnaniu na Syberii odebrałem").

Kochany Józefie!

Lata upłynęły nim o tobie pierwszą powziąłem wiadomość, bo i ja lat dziewięć pod innym słońcem, w innej części świata przeżyłem, nim się do domowej strzechy dostałem. — Przed dwoma tygodniami widziałem i Ojca twojego i Matkę twoją, oboje są zdrowi, ciągle o tobie wspominają. U Matki twej widziałem twój portret i patrząc nań przypomniałem sobie wiele chwil dziecinnego naszego wieku, razem spędzonych. Wierzaj mi, że najmilsze są to wspomnienia po tylu scenach burzliwego życia. — Pozostaje jedno życzenie, obyśmy kiedyś uścisnąć się mogli. — Bliższych szczegółów o mnie dowiesz się od oddawcy tego biletu. Kończę serdecznym uściśnieniem i ciebie i Erazma, z którym podobno ciągle jesteście, a którego przyjaźń jest mi zawsze droga. — Bądźcie zdrowi, życzy Wam wszystkiego najlepszego

Gustaw

Józef Feliks Zieliński do Gustawa, Nantes, październik 1843. (Odpis listu na k. 168 „Pamiątek z czasów tułactwa").

Kochany bracie!

Dziękuję Ci niewymownie za słów kilka, które mi całą naszą tak rozmaitą przeszłość na pamięć przywiodły, dziękuję Ci za nie dlatego zwłaszcza, że są mi dowodem Twej nieobojętności. Nieraz z Erazmem Wróblewskim obwinialiśmy Cię o niepamięć, a później dowiedziawszy się co się stało, żałowalśmy serdeczne naszej popędliwości w sądzie i Twej ciężkiej niedoli. Jak rozmaitemi drogami podobało się Opatrzności nas prowadzić od chwili rozstania!) Ty zapędzony na koniec świata — z nas tu obecnych Jaś Turowski w kwiecie wieku zmarły, Erazm od lat dwóch żonaty i ojciec familii. Ja zaś dotąd prowadzący błędne życie wędrowca. Przychylne i niezmienione serce tylko nasze w tej burzy się ochroniło i wierzaj mi, bogdaj nie codzień jesteś myśli lub rozmowom naszym obecny. Matka moja dała Ci zapewne wiadomość o moim położeniu. Dziś więcej jak kiedykolwiek jestem przeznaczony przenosić się z miejsca na miejsce. Sposób życia jaki przyjąłem wymaga tej ciągłej zmiany pobytu, a stan podobny dość się zgadza z usposobieniem moim dzisiejszym, gdyż sama rozmaitość miejsc, osób i przedmiotów dopomaga do zapomnienia choć na chwilę o tem, co nas boli. — Tak więc co do mnie — lat kilka zapewne jeszcze podróżować będę, a jeżeli się to zgodzi z wolą moich rodziców, zwiedzę południowe kraje, a może i część Afryki lub Azji. Ty powrócony nareszcie domowemu ognisku, bogdajbyś znalazł jeżeli nie szczęście, to spokojność przynajmniej w obrębie wiejskiego życia. Po tak wielu przeciwnościach najgorętszym pragnieniem moim by było widzieć Cię ożenionym i ojcem dzieci, gdyż śród niezasłużonego upadku rodziny naszej na Was polega obowiązek przekazać poczciwe imię potomkom. Kiedyś, może po powrocie moim z Indii lub Ameryki, obiecuję sobie uścisnąć moich przyszłych bratanków w dawnej siedzibie imienia naszego. — Jestem przekonany, że wszelkie potrzebne przymioty posiadasz, aby być dobrym małżonkiem i ojcem, przezornym i światłym gospodarzem domu i naczelnikiem rodziny. Niepewnym będąc, czy pismo obecne wprost Cię dojdzie, w krótkich zawieram słowach wszystkie uczucia, jakiemi dla Ciebie serce moje zawsze jest przepełnione. Kochaj mnie tyle, ile ja Ciebie i bądź pewnym, że ani wiek, ani miejsce, ani okoliczności zmienić mnie nie mogą. Takim, jakim mnie z młodu znałeś, jakim byłem w dzień naszego rozstania (podkreśl. J.Z.), takim mnie da Bóg obaczysz jeszcze. Przy zdarzonej sposobności nie zapominaj nam o sobie dać wiadomości, bo jest ona dla nas nieoceniona — w wieku, do którego doszliśmy, nie zawiera się nowych a ścisłych przyjaźni. — Nas łączy węzeł pokrewieństwa, wspólność wspomnień i pojęć, tożsamość nieledwie przebytych kolei i nieugiętość myśli. Drogi ten skarb nietkniętym trzeba na zawsze przechować. Wiele i obszernie bym Ci miał do napisania — ale nie po temu pora. — Może być, że na rok przyszły będę w okolicy dawnej posiadłości mego ojca, to stamtąd się czas znajdzie obszerniej o domowych i rodzinnych rzeczach pomówić. Teraz pozostaje mi jedna prośba, to jest abyś, ile razy Ci sposobność pozwoli, pocieszył moją osierociałą Matkę. Oddalonej ode mnie przykro czas upływa, a mogąc z Tobą o mnie pomówić, już wiele znajdzie pociechy. — Poczciwe serce Twoje łatwo pojmie, ile mi drogą będzie każda grzeczność, jaką mej kochanej Matce okażesz. Maxa Z. serdecznie pozdrów i zapewnij o mej niezmienionej przychylności. Stryja Józefa, lubo nie mam przyjemności znać osobiście, już przez to samo szczerze szanuję i kocham, że Tobie jest drogim i tego mu tylko zazdroszczę, że ma Cię pod bokiem i może Ci więcej jak słowem okazać swoją życzliwość. Siostry swoje pozdrów ode mnie, a sam bądź mi zdrów, spokojny i nie przestawaj nas kochać.*

Józef

---

*) „W Noc Listopada ja, Gustaw, Wróblewski i Jan Turowski ruszyliśmy razem ku Łazienkom i następnie do Arsenału".

Inne tytuły tego wiersza z pewnymi odmianami tekstu: Wygnaniec Sybirski, Wygnaniec na Sybirze. Uwagi autora: „Na pamiątkę G. Z. niegdyś napisany. Myśl do tych zwrotek wziętą została z pisemka pod tytułem **Dziennik** we Lwowie przez A. F. wydanego".